WYCHODZI W PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI

Z POWODU MECZU POLSKA — SZWAJCARIA NUMER OPÓŹNIONY O JEDEN DZIEŃ.

Sport szkolny

10 gr

ROK II — WARSZAWA, DNIA 9 GRUDNIA 1938 ROKU — Nr 27

PRZEMÓWIENIE

KOL. SUBOCZEWSKIEGO NA WALNYM ZJEŹDZIE DELEGATÓW POLSKIEGO ZWIĄZKU WYCHOWAWCÓW FIZYCZNYCH

SZANOWNI PAŃSTWO!

Wybaczcie mi, że ja, uczeń przemawiam na zebraniu nauczycielskim.

Dodaje mi otuchy myśl, że mam zaszczyt, jako przedstawiciel redakcji „Sportu Szkolnego", pisma, które jest wyrazicielem opinii całej polskiej młodzieży sportowej, tym samym przemawiać w jej imieniu.

Składam więc, Szanownym Państwu NAJSERDECZNIEJSZE PODZIĘKOWANIE za dotychczas poniesione trudy nad wychowywaniem dzielnych obywateli kraju, gotowych w każdej chwili do obrony granic Ojczyzny. BO TO PRZECIEŻ JEST NAJWYŻSZYM CELEM WASZEJ PRACY.

Zdajemy sobie dobrze sprawę z tego, że wychowanie fizyczne w szkole nie ma na celu wyłonienia kadry olimpijskiej, ale i PRZEDE WSZYSTKIM przygotowanie olbrzymich kadr zdrowych, silnych i wytrzymałych na trudy, umiejących walczyć podchorążaków. Podchorążaków, którzy w młodości swej w szkole uczą się słuchać, by móc kiedyś innym — ROZKAZYWAĆ!

Rzadko kiedy istnieje taka harmonia między ciałem pedagogicznym, a społecznością uczniowską, jaka zachodzi w stosunku młodzieży do ich wychowawców fizycznych.

Dlaczego? — MY JESTEŚMY MŁODZI WIEKIEM, WAMI KIERUJE MŁODY DUCH!

A gdy udzielacie wskazówek, to wydaje nam się, że słuchamy dobrych rad — starszych, mądrzejszych i bardziej doświadczonych kolegów.

Jestem przeświadczony, że gdy na koniec życzę Szanownym i KOCHANYM Państwu jak najpomyślniejszych obrad, to jestem, nieudolnym może, wyrazicielem uczuć, które żywi do Was w tej chwili i żywić będzie CAŁA POLSKA MŁODZIEŻ SPORTOWA.

Sport szkolny na Zaolziu

(Od specjalnego wysłannika „SPORTU SZKOLNEGO")

Orłowa, 5 grudnia.

Już od wielu lat około jedynego za czasów zaborczych, polskiego gimnazjum realnego im. J. Głowackiego w Orłowej, koncentrowało się życie kulturalne i oświatowe młodzieży tej ziemi. Zasłużona ta kuźnia polskości skupiała też i życie sportowe całej młodzieży polskiej Śląska Zaolziańskiego, przejawiające się w działalności „Bursackiego Klubu Sportowego" przy bursie gimnazjalnej w Orłowej. W bursie tej przebywali bowiem wychowankowie byłego gimnazjum polskiego, zarówno z najbliższej okolicy, jak i nawet z głębi Czecho-Słowacji, dla których Orłowa była prawdziwą „mekką" polskości.

Równocześnie z przemianami politycznymi zaszły na Śląsku Zaolziańskim gruntowne zmiany w dziedzinie szkolnictwa. Dziś Orłowa posiada już dwa pełne gimnazja: Gimnazjum im. J. Głowackiego (dawniejsze G. Polskie) i II Państwowe

(Dokończenie na str. 3-ej)



POLSKA — SZWAJCARIA 14:2. Walczy „Kolka" z Jueni, uzyskując zwycięstwo dzięki technicznemu k. o.

Pierwszy mecz z Francją

22 stycznia 1939 roku

We wtorek późnym wieczorem zakończyły się obrady zarządu francuskiego związku piłkarskiego w sprawie międzypaństwowego meczu Polska — Francja. Francuski związek zaakceptował warunki podane przez Polski Związek Piłkarski, a m. in. zgodził się na rewanż w Polsce, w terminie na razie nieustalonym.

Pierwszy międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — Francja zostanie rozegrany w dn. 22 stycznia 1939 r. w Paryżu.

Cieszyć by się należało, iż tak ważny dla Polski mecz dojdzie nareszcie do skutku. Bowiem nasz udany występ w Paryżu, udany nawet mimo przegranej, będzie najlepszą propagandą polskiego piłkarstwa na Zachodzie Europy. Nasuwa się pytanie: czy jesteśmy

(Dokończenie na str. 2-ej)



TO NIE ŻADEN CEREMONIAŁ, to tylko płókanie gardła przez graczy angielskiej drużyny Tottenham Hotspur.

Oby tak zawsze!

Wygrywamy 14:2

Rotholc, „Kolka" i Piłat nokautują

Zwyciężyliśmy Szwajcarów 14:2 ale, wyniku tego za wielki sukces uważać nie możemy. Szwajcarzy nie wyszli poza ramy przeciętności. Wszyscy byli szalenie twardzi i odporni na ciosy, walczyli w szczelnej gardzie i dysponowali niezłą techniką. Może jedynie Schorer i Suter walczyli lepiej i wykazali, że jednak Szwajcaria ma kilku wartościowych pięściarzy. Nasi chłopcy nie mieli trudnej roboty, a trzy walki zakończyły się przez k. o. Ustępowali nam zdecydowanie w pięciu pierwszych wagach i ostatniej; w średniej i półciężkiej walki były zupełnie równe. Poziom meczu nie był wysoki. Sędziowanie na ogół obiektywne, choć może Pisar-

(Dokończenie na str. 2-ej)



PO TRENINGU! Od lewej: Wawrzeniewicz, Wnuk, Bochenek, Gąsienica i Bronek Czech, zawodnicy grupy olimpijskiej.

„SPORT SZKOLNY" — A MY

Od nas samych zależy rozwój i poziom „Sportu Szkolnego", od nas zależy nasze wyrobienie sportowe. Gdzież ma bowiem młodzież wyrabiać się duchowo, gdzie ma się dzielić swoimi poglądami na różne zagadnienia sportowe, swoimi wrażeniami i spostrzeżeniami? W czasie zawodów? Nie! Na łamach swojego pisma, na łamach „Sportu Szkolnego". A dopiero wyrobiwszy sobie te pojęcia sportowe, urzeczywistniać je w szlachetnej atmosferze walki, w zawodach.

„Sport Szkolny" powstał z myślą, aby młodzież sportowa znalazła tu pole do wyrobienia swych pojęć sportowych, miejsce do roztrząsania palących zagadnień z

(Dokończenie na str. 2-ej)



NASI KOLEDZY — SPORTOWCY, uczniowie II gimn. państw. w Orłowej ze swoim opiekunem p. prof. Wodykiem.



Snece hokejowi „stawiają" w tym roku na Szwajcarię. Prawdą a Bogiem, Szwajcaria nie będzie miała wielkich trudności w zdobyciu mistrzostwa hokejowego w tym sezonie, gdyż właściwie żadne z ekip kontynentu, nie jest w stanie rywalizować z szybkością, czy niezrównanym driblingiem hokeistów z pod znaku czerwonego krzyża. Podkreślamy słowo na Kontynencie, gdyż Anglia pozostanie dalej ze swoistą techniką i ogromnym wyborem graczy najcięższym przeciwnikiem dla kandydata na mistrza. Niemcy, którym przewodzi doskonały Jaennecke będą mieli też coś nie coś do powiedzenia na rozgrywkach w Zurychu.

✱

Dlaczego w Zurychu? I to na sztucznych lodowiskach! Czyżby Saint Moritz lub Davos zapadły się pod ziemię, a może zanosi się na strajk hotelarzy? Poprostu wszystko się rozeszło o wygórowane ceny jakich zażądali właściciele luksusowych hoteli za pomieszczenie na okres mistrzostw graczy, oficielów, prasy i przyjezdnych „kibiców", których nie brak na żadnych zawodach. Nie pomogły prośby i groźby. Nic taniej... Czemu tracić na swoich, kiedy można zarobić na Amerykanach, Anglikach i tysiącach innych snobistycznych turystów, którzy za kolorową nalepkę z widoczkiem Davos pozostawiają rok rocznie grube pieniądze u stóp szwajcarskich Alp.

✱

Tak zwana „publiczność sportowa" przeniosła się z piłkarskich stadionów na kryte hale bokserskie, zapełnia od paru tygodni trybuny sztucznych lodowisk, a wkrótce wylegnie na śnieg, na mróz, bo zima zbliża się wielkimi krokami. Mówicie, że ciepło... To tylko zasadzka natury. Pewnego pięknego ranka zbudzi nas z nienacka przez zamarznięte szyby biały odblask śniegu... Dlatego też obok innych nowinek sportowych zatriumfują na szpaltach prasowych ploteczki z błyszczącej talii lodowej.

Zacznijmy od hokeja na lodzie...

✱

Posiadacz nieprawdopodobnej szybkości, nieporównany technik — to „Bibi" Torriani, filar reprezentacji hokejowej Szwajcarii.

Dorównać mu mogą, lecz tylko w okresach swej szczytowej formy, Pic i Hans Cattini, natomiast 40-letni „tygrys" Geromini, który był wielokrotnie postrachem najlepszych hokeistów świata, wystąpi w tym roku prawdopodobnie po raz ostatni w barwach narodowych. Nie na tym kończy się lista sław szwajcarskich: bracia Kesslerowie, Lohrer, Delnon i Beat Ruedi... Nie chcę obciążać pamięci czytelników zbyt dużą ilością nowych nazwisk, lecz wyżej wymienionych zapamiętajcie sobie, bo wiele razy spotkacie się w okresie bojów hokejowych z nazwiskami najsilniejszej ekipy hokejowej świata...

✱

No, więc wszystko już pozytywnie załatwione. Co wszystko? Sprawa meczu piłkarskiego z Francją. We wtorek nadeszła z Paryża depesza, że Francuzi przyjmują warunki podane przez P. Z. P. N. i definitywnie 22 stycznia rozegrany zostanie na prawach rewanżu spotkanie Polska — Francja. Francuzi wystąpią w tak zw. ekipie narodowej, to znaczy, że wszyscy reprezentacyjni gracze naturalizowani, zostaną wyeliminowani, a na ich miejsce wejdą rodowici Francuzi.

Kapitan związkowy p. Kałuża przygotowuje już plan obozu i spotkań treningowych, żeby w Paryżu nasi chłopcy zaprezentowali się jak najlepiej. er.

POLSKA — SZWAJCARIA 14:2

(Dokończenie ze str. 1-ej)

ski zremisował, a nie wygrał. Najlepiej wypadł Czortek, Kolczyński i Piłat, nieźle Sobkowiak i Woźniakiewicz, słabiej Klimecki i Pisarski. O Rotholcu niewiele możemy powiedzieć, bo walczył za krótko (60 sek.).

Na widowni komplet i pomimo ulotek o zachowaniu się podczas spotkania bokserskiego, publiczność zachowywała się niesfornie, tak, że sędzia w w. półciężkiej musiał przerwać na kilka minut mecz.

Po przemówieniach, odegraniu hymnów narodowych i wciągnięcia flag: szwajcarskiej i polskiej na maszt, pozostają na ringu Rotholc i Wiget. Po kilkunastu ciosach, Szwajcar pada na deski, wstaje, dostaje znowu serię na szczękę i lekki cios w kark. Reklamując cios w kark, kładzie się na deski i pozwala się wyliczyć. Sędzia jednak tego nie uznaje i ogłasza zwycięstwo Rotholca k. o. w 1 rundzie. W wadze koguciej reklamowany Meier, nie pokazał właściwie nic, poza wielką wytrwałością. W pierwszej rundzie przewaga Sobkowiaka, który jednak nie jest w najlepszej formie: za często w lincze i przestrzeliwuje. W każdym razie jednak od meczu z Wilkiem bardzo się poprawił. W 2-giej i 3-ciej rundzie Szwajcar krwawi, coraz bardziej słabnie i Sobkowiak zwycięża wysoko. Przyszły zawodowiec Zürfluch wychodzi z rogu w podwójnej gardzie; Czortek goni go po ringu, przez trzy rundy, atakuje bardzo mądrze, i gdyby nie brak ciosu, k. o. byłoby napewno. Zwycięża Czortek. Woźniakiewicz rozbija w puch słynnego technika szwajcarskiego, goni go po ringu, tak, że Szwajcar przez trzy rundy służy mu za worek treningowy. 8:0 — minimum remis — jak będzie dalej?... Kolka przełamał wreszcie pecha i znokautował w meczu reprezentacyjnym przeciwnika. Już w pierwszej rundzie po kilku bardzo pięknych atakach „Kolka" trafia i Juni wisi na linach do 8 min. W drugiej rundzie z powodu przygniatającej przewagi Polaka, sędzia przerywa walkę i ogłasza jego zwycięstwo przez k. o. techniczne. Pisarski ogólny faworyt w pierwszej rundzie nie może dać sobie rady z dobrym Schörerem. Runda remisowa. W drugiej po gongu Pisarski za wcześnie uderza. Szwajcar rewanżuje się i Pisarski leży do trzech i długo nie może przyjść do siebie i przegrywa rundę. W trzeciej odrabia teren, ale na zwycięstwo nie zasłużył. Sprawiedliwym byłby remis. Klimecki od początku zajmuje wyczekującą pozycję i jest nastawiony na kontrowanie. Udaje mu się to kilkakrotnie, tak, że pierwsza runda mniej więcej wyrównana. W drugiej przewaga Sutera, Klimecki traci, wpada w klincze, chybia. Za to w trzeciej rundzie Klimecki zabiera się, odrabia punkty. Walka remisowa. Sędziowie jednak słusznie przyznali zwycięstwo Suterowi. Wreszcie ostatnia walka: Schlunegger dobry, remis z Michalskim i zwycięstwo z Lazzarim, to niebyle co. Piłat z sercem zabiera się do pracy, trafia niebezpiecznie w 1-ej rundzie kilka razy, a Schlunegger walczy ładnie technicznie i dobrze kontruje. W drugiej Piłat trafia Schluneggera, leży do 3 sek., wstaje znowu, obrywa, kładzie się na linach i daje wyliczyć. Zwycięża Piłat k. o. Schlunegger jest tak wykończony, że nie może zejść z ringu, to też Piłat musi go wprost znosić. Ostateczny wynik 14:2, w tym trzy nokauty. Na punkty sędziowali: Clement (Szwajc.), Sanger (Niemcy) i Bielewicz (Polska).

Ro-ski

Po berlińskich sukcesach naszego mistrza



Piłat umywa ręce.

Piłat mówi o turnieju w Berlinie

„Jestem zadowolony, że po raz drugi zwyciężyłem w turnieju berlińskim. Chciałem koniecznie, aby sztandar polski zawisł na maszcie zwycięzców. Moi przeciwnicy byli słabi. Żałuję, że nie walczył Pietsch ani Anderson (Szwecja), chciałbym się z nimi zmierzyć. Niemcy przyjęli nas bardzo gościnnie i jeśli mnie jeszcze kiedy zaproszą, to pojadę z przyjemnością".

Ro-ski.

Przed meczem bokserskim

II.

Z kolei przejdźmy do omówienia drugiego spotkania: z Estonią. Estonia jest przeciwnikiem bezsprzecznie silniejszym. Poziom boksu estońskiego jest bardzo wysoki. To małe, bo 1-milionowe państewko, posiada mistrzów świata w strzelaniu, podnoszeniu ciężarów, doskonałych lekkoatletów i bokserów. W zeszłym roku wygraliśmy w Tallinie 12:4, ale Estonia walczyła bez Gutmana, Linnamagi, Stepalova i Freimutha. Obecnie wystawiła najsilniejszy skład, na jaki ją stać. Chlubą i ozdobą zespołu jest jeden z najlepszych pięściarzy Europy, Anton Raadik. Z Pisarskim walczył raz na turnieju „Lotu", i choć na ringu był panem sytuacji i zwyciężył wysoko (przyznał to sam Pisarski) to jednak przy zielonym stoliku ofiarowano mu... remis. Z drugim z Polaków, Dorobą, wygrał w w. półciężkiej bezapelacyjnie w pięknym stylu, przyczem Doroba leżał dwa razy na deskach. W wadze muszej walczy Paerz, legitymujący się jednym występem w reprezentacji. Nic konkretnego o nim nie wiemy, a że do Lendzina straciliśmy dużo zaufania po porażce z Ładą I, więc musimy liczyć się tu z porażką, choć ambitny wilnianin zgotować może przyjemną niespodziankę. W koguciej Gutman, pięściarz niezły z Koziołkiem przegrać powinien. Koziołek bardzo podciągnął się w formie, a miejmy nadzieję, że już wkrótce na stałe występować będzie w pierwszej drużynie.

Kabi przegrał z Rotholcem walcząc w kategorii koguciej! Z Czortkiem, mimo, że jest pięściarzem pierwszorzędnym, szans nie ma. Wystawienie Kowalewskiego jest koncesją na rzecz Łodzi, a zarazem wielkim błędem kpt. P. Z. B. Słabego tego boksera trzeba było wstawić na Szwajcarię, a nie na doskonałą Estonię, gdzie zwycięstwo nasze będzie z trudem wywalczone, choć... może być i porażka. Woźniakiewicz miałby bardzo duże szanse z technikiem Kanepim, bo wiemy, że nie takich już on pokonał (Faccin, Swith). Kowalewski przegra, a kto wie, czy nie przez k. o. Kanepi przegrał z Kowalskim, ale w maju — miesiącu „bezczynności" w Estonii. Kolczyński walczy z Nielenderem, który ma 125 walk i 9 występów w reprezentacji. Wygląda to dość groźnie i Kolka będzie pewno, miał dość trudną robotę, choć, że wygra, nikt nie wątpi! Raadik zwyciężywszy Suhonena (pogromca Pisarskiego) pokona pewno i naszą wagę średnią. Raadik będzie chciał udowodnić swej wyższości po pechowym debiucie na polskim ringu. Leet w półciężkiej jest podobno fenomenalny? — pokonał on Koivanen (Finl.) mało tego, pokonał w ciężkiej z Finów, Sampillę. Zdawałoby się, że Szymura z góry skazany jest na zagładę. Ale tak nie jest i Franek z pewnością przypomni się nam „medialońską" formą i... może pokona silnego i szybkiego Estona. Może być taki rozkład, że decydujący „cios" może być w wadze ciężkiej. Słusznie też postąpiono, wystawiając Piłata, zamiast słabego Białkowskiego. Piłat po dwóch nokautach w Berlinie, stanie z pewnością z wiarą w swoje zwycięstwo! Linnawraegi był w zeszłym roku bardzo silnie reklamowany, a przegrał z... Dorobą. Podobno jest teraz dobry ,ale, że i Staszek „ułomkiem" nie jest, więc mamy nadzieję, że zwycięży.

Ro-ski

Witalis Ludwiczak

Sprzęt hokejowy

Tak samo, jak ochraniacze na nogi, możemy sobie zrobić ochraniacze na barki i ramiona, które popularnie nazywa się „body-chekami" od angielskiego body-cheking (gra ciałem). Zaznaczam, że takie ochraniacze winien posiadać każdy zawodnik, obojętnie, czy gra w napadzie, czy też w obronie. Napastnik bowiem, nie grając sam często ciałem jest stale narażony na to, że zatrzymuje go ciałem obrona przeciwnika. Ochraniacze te trzeba wykonać tak, by zasłaniały barki, obojczyk i część ramion.

Koniecznym sprzętem w ekwipunku hokeisty są nałokietniki. Upadki na łokcie w czasie hokeja są dość częste i dlatego łokieć musi być dobrze ochroniony, gdyż w przeciwnym razie kontuzje będą częste, a ich skutki mogą być bardzo smutne.

Spodenki hokejowe muszą zabezpieczać udo, przez wstawienie kawałków fibry z przodu oraz biodra przez wypolstrowanie filcem.

Może ktoś po przeczytaniu tego artykułu przerazi się i orzeknie, że nie będzie więcej grał w hokeja, gdyż jest on zbyt niebezpieczną grą, jeśli trzeba tak wielkiego zabezpieczenia. Zgodzę się z takim twierdzeniem, ale z tym ważnym sprostowaniem, że hokej jest niebezpieczny tylko dla źle wyekwipowanych. Kto jest dobrze wyekwipowany, może grać odważnie, bez obawy o upadki. Ekwipunek hokejowy jest drogi, jeśli go trzeba kupić w sklepie, a to z tej przyczyny, że zbyt mało jeszcze jest zbytu w kraju i trzeba go sprowadzać z zagranicy, natomiast własnym pomysłem można sprzęt (za wyjątkiem butów, łyżew, kijków i rękawic, które są konieczne) zdobyć tanim kosztem.

Najnowszym dodatkiem do sprzętu hokeisty jest hełm na głowę. Anglia nawet nałożyła w bieżącym roku obowiązek noszenia hełmu. Niewątpliwie hełm jest pożytecznym, jednak nie konieczną częścią ekwipunku hokejowego.

„Sport Szkolny" a my

(Dalszy ciąg ze str. 1-ej)

dziedziny sportu szkolnego. Uczyniono pierwszy krok w kierunku poprawy warunków naszego życia sportowego w szkole. Zdawać by się mogło, że pismo to spotka się z entuzjastycznym, żywiołowym wprost przyjęciem, że nie minie parę chwil, a już szpalty zaczernią się od interesujących zagadnień, od próby młodych sił... A tymczasem...

Kilka sprawozdań z terenu i... klapa. Nie potępiam bynajmniej rubryki „Z boisk Szkolnych", bo ona właśnie ś w i a d c z y o n a s z e j p r a c y s p o r t o w e j w s z k o l e, ale stwierdzam, że jest to zaledwie jeden z przejawów zainteresowania młodzieży sportowej... My, młodzież sportowa, nie powinniśmy i nie możemy dopuścić do tego, aby każdy numer „Sportu Szkolnego" składał się tylko ze sprawozdań z imprez ogólnopolskich i szkolnych (a inne działy: techniczny, Na szaro, O czym mówią za granicą? — to nie? Przyp. Red.), bo to o naszej pracy wcale świadczyć nie będzie. Nie możemy, być biernymi Czytelnikami.

Niejeden z kolegów, czytając niniejszy artykuł, powie sobie: „No ostatecznie, mogę napisać jakiś interesujący mnie artykuł, poddać go dyskusji, ale gdzie ja go zmieszczę. Czy wśród szpalt z imprez ogólnopolskich, czy w ramach rubryki „Z boisk szkolnych"... Owszem, kolega taki ma rację...

(A cały „Sport Szkolny"— to nie dla Was? Czekamy, i jeszcze raz czekamy na Wasze artykuły — wyniki. — Redakcja).

Ale i na to da się poradzić. Proponuję więc wprowadzenie do każdego numeru „Sportu Szkolnego" stałego działu, przeznaczonego wyłącznie do poruszania zagadnień, interesujących młodzież sportową.

Jako nazwę tego działu proponuję następującą: „NASZE PIÓRA". Mam nadzieję, że Koledzy chętnie się zgodzą na współpracę w tym dziale, nadsyłając swoje spostrzeżenia, utwory literackie, wiersze itp. Dział ten niech się stanie wyrazicielem naszych dążeń, myśli i czynów.

A więc Koledzy... Już dzisiaj pióra w dłoń! i wkrótce spotykamy się na łamach „Sportu Szkolnego" w dziale „NASZE PIÓRA".

**Ryszard Pszczółkowski,
kl. II Lic. Humanistycznego
im. kr. St. Leszczyńskiego
w Ostrołęce.**

Polska — Francja

(Dokończenie ze str. 1-ej)

w stanie wygrać z Francuzami czy też nie? Biorąc pod uwagę ostatnie występy obu rywali należy stwierdzić że porównanie wypada na korzyść Francji. Przegrana w Neapolu, a więc na obcym terenie, 1:0 z oficjalnym mistrzem świata Italią równa się niemal sukcesowi. Dlatego też na zwycięstwo z Francją liczyć nie możemy.

Zarząd PZPN zajmie się sprawą przygotowań do meczu Polska — Francja po otrzymaniu oficjalnego zawiadomienia Zw. Francuskiego. W projekcie jest zorganizowanie specjalnej zaprawy zimowej dla czołowej grupy piłkarzy.

Z boisk szkolnych

ORŁOWA

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Gimnazjum (daw. czeskie), oraz gimnazjum kupieckie i Szkołę Handlową, będące w stadium organizacji. W związku z tym i życie sportowe młodzieży uczęszczającej do tych uczelni otrzyma w najbliższym czasie nowe formy organizacyjne, odpowiadające istotnym potrzebom. A potrzeby te są naprawdę wielkie, ze względu na liczebność młodzieży tych uczelni, jak i jej ogromne zainteresowania sportowe.

Zanim jednak omówimy obecny stan sportu na terenie szkół orłowskich i jego najbliższe perspektywy, cofniemy się z myślą nieco wstecz, do niedawnych jeszcze czasów, gdy ziemią tą rządziły bezprawnie bojówki komunistyczne i żandarmeria czeska.

Otóż za czasów zaborczych, jak to już wspomnieliśmy poprzednio, młodzież polska w Orłowej miała własną organizację sportową pod nazwą: „Bursacki Klub Sportowy". Klub ten, mimo wszystkim nam dobrze znanych trudności, jakie napotykał pod panowaniem czeskim, polski ruch organizacyjny, nietylko, że zdołał ustalić swoją egzystencję, ale pracował z dużym pożytkiem dla propagandy sportu polskiego i tężyzny polskiej młodzieży.

Dzięki troskliwej opiece, opiekuna, a zarazem założyciela klubu, prof. Motyki, Bursacki KS. Orłowa, potrafił dzielnie rywalizować z popieranymi silnie przez rząd CSR. kółkami sportowymi przy szkołach czeskich. Mimo to Bursacki KS. potrafił od paru lat utrzymać prym w siatkówce na terenie okręgu Śląsko - Morawskiego, zaś w koszykówce zdołał zająć w ostatnich zawodach 4-te miejsce. Drużyna Bursackiego KS. jako jedyny polski zespół, reprezentujący młodzież szkolną, wziął też udział w czerwcu br. w mistrzostwach szkół średnich w Pradze, gdzie jednak wskutek silnej konkurencji i „życzliwości" sędziów — Czechów, nie odegrała większej roli. Sport lekkoatletyczny na terenie Gimn. Polskiego prawie, że nie był kultywowany z powodu braku odpowiedniego boiska i sprzętu sportowego. Piłkę nożną uprawiano w szeregach Polskiego Klubu Sportowego „Piast" — Orłowa, którego drużyna składała się w 90 procentach z uczniów gimn. polskiego.

Obecnie na czele Bursackiego K. S. stoi kol. J. Pietraszek z VIII kl., a jego najbliższym współpracownikiem jest kol. E. Rusek. Poza tym w skład zarządu wchodzą: kol. kol. T. Chlebik, Wł. Tomica, Wł. Dorda i J. Święż. Wszyscy żywią jak najlepsze nadzieje na przyszłość, zwłaszcza jeśli chodzi o wszechstronny rozwój sportu i wychowania fizycznego na terenie swego gimnazjum i klubu. Kol. Pietraszka, jako prezesa, a zarazem najlepszego sportowca, cieszy szczególnie wielka możliwość rozgrywania zawodów z drużynami szkolnymi z Górnego Śląska, a nawet z głębi kraju. Mecz „powitania" rozegrany w niedzielę z chorzowskim MKS-em, który zakończył się, jak wiadomo, zwycięstwem reprezentacji gimn. orłowskich 3:1 jest doskonałą zachętą do dalszej pracy. Jasnym jest, że w innych gałęziach wychowania fizycznego, jak w l. atletyce, pływaniu i narciarstwie — młodzież Zaolzia ustępować będzie przez pewien czas zawodnikom MKS-ów, które przecież „żyły" w daleko lepszych warunkach. Ale niech tylko wybudowane zostaną odpowiednie inwestycje sportowe, niech tylko szkoły otrzymają konieczny sprzęt sportowy, a młodzież dobrych instruktorów — to zobaczymy wtedy, kto lepszy. Na razie gimnazja zaolziańskie śmiało mierzyć się mogą z najsilniejszymi drużynami piłkarskimi Międzyszkolnych Klubów Sportowych Śląska i innych dzielnic kraju.

Trzeba bowiem pamiętać, że w dziedzinie w. f. młodzieży gimnazjalnej na Śląsku Zaolziańskim widoczne są duże zaniedbania, które nie tak łatwo będzie odrobić. Gimnazjum im. J. Głowackiego w Orłowej niewątpliwie utrzyma swoje przodujące stanowisko w sporcie szkolnym na tutejszym terenie, czy jednak na długo, to trudno przewidzieć, gdyż grozi mu poważna rywalizacja obecnego II Państw. Gimnazjum (dawn. czeskiego).

Podporą Bursackiego KS., który liczy około 100 członków, w grach sportowych i hokeju są wspomniani już kol. Pietraszek, Rusek i Chlebik. Spodziewać się jednak należy, że grupa „asów" powiększy się wkrótce, gdyż z liczby 300 uczniów nietrudno będzie o „wyłowienie" kilka nowych talentów.

Duże możliwości istnieją przed II Gimn. Państwowym, gdzie jest obecnie znacznie więcej koleżanek i kolegów i wszyscy mają duże „zacięcie" do sportu. Opinią najlepszego sportowca cieszy się kol. Kotas Karol — dobry lekkoatleta (170 wzwyż). Jako wychowanek SC „Orlova", jest on też dobrym zawodnikiem w grach sportowych. Najlepszym piłkarzem i hokeistą jest kol. E. Potysz, a sprinterem kol. L. Kopp (100 m — 11,3 sek.). W najbliższym czasie należy spodziewać się zorganizowania w tym gimnazjum kółka sportowego. Nowoprzybyły wychowawca fizyczny jest bowiem wielkim przyjacielem młodzieży i niewątpliwie zrobi wszystko, co będzie w jego mocy, by młodzieży umożliwić uprawianie sportu w jak najszerszym zakresie.

Za czasów czeskich młodzież rywalizowała z sobą zaledwie dwa razy do roku na t. zw. mistrzostwach szkolnych, li tylko w grach sportowych i w piłce nożnej. Obecnie życie sportowe zyska napewno znanie na nasileniu, bo przecież nastały czasy, rozpoczęło się nowe i niczym niekrępowane lepsze życie....

Większości młodzieży na Zaolziu nie jest znany poziom naszego sportu i jego formy organizacyjne na terenie naszych szkół. Dla większości też, wiadomość, że młodzież w Polsce ma już przeszło od roku własne pismo sportowe „Sport Szkolny", wychodzące dwa razy w tygodniu — były poprostu rewelacją!

To też łamy „Sportu Szkolnego" powinny między innymi przyczynić się do wzajemnej wymiany myśli pomiędzy Kolegami i Koleżankami z Zaolzia, i macierzy, i do nawiązania z sobą bliższej łączności.

Doskonałym pośrednikiem będzie „Sport Szkolny"! Zatym piszcie o swoich planach, wynikach itd. do naszej redakcji!! **Red-el.**

RYDZYNA

W niedzielę byliśmy w Poznaniu... Już od soboty, zaczęło się zapowiadać marnie. Najlepszy obrońca skręcił nogę biegnąc po schodach... Właśnie w sobotę! Jechaliśmy na zawody pełni niepokoju. Przed samymi zawodami otrzymywaliśmy różne, sprzeczne niestety, informacje o naszych przeciwnikach.

Wreszcie — pierwszy mecz z K. S. M. Jeżyce (Poznań). Poszło nadzwyczaj gładko. K. M. S. „dostał" 62:21.

Godzinna przerwa. Gramy teraz z W. K. S-em Ławica. Po pierwszych pięciu minutach Ławica prowadzi 15:2, a po dziesięciu 22:8. W szeregach naszych zwolenników — mała konsternacja. Jednak nasi zawodnicy nie załamali się. Zaczęła się gra, jakiej dawno nie widziała hala Ośrodka poznańskiego.

Walczono o każdą piłkę, sporne raz po raz przerywały grę. Do przerwy wynik brzmiał 22:20 dla Ławicy. Po przerwie walka była jeszcze zaciętsza. „Colegium Marianum", które miało rozegrać finał ze zwycięską drużyną — dopingowała dzielnie naszą piątkę. Sala ryczała! Oto kolejne fazy drugiej połowy meczu: Po 22, 24:22 dla nas, po 24, po 28. W pewnym momencie schodzi obrońca W. K. S-u za cztery karne osobiste. Osiągamy przewagę, lecz nie na długo. Przy stanie 33:31 dla nas, schodzi nasz obrońca, również za cztery „osobiste". Lotnicy wyrównują. Lecz nasza drużyna przypuszcza szturm. 35:33 dla nas. Ostatnie chwile gry. Faul! Strzelamy karnego — jest!! Koniec meczu 36:33 dla Rydzyny.

To był jeden z najpiękniejszych meczy naszej reprezentacji. To był przykład walki i hartu woli. Nie można nikogo wyróżniać — wszyscy grali świetnie!

W niedzielę jedziemy na finał turnieju Warty, który rozegramy z sympatycznymi kolegami z Collegium Marianum. W czwartek (8.XII) jedziemy do Krotoszyna na rewanż z B. F. K.

J. Monczki.

BYDGOSZCZ

Liceum Rolnicze zawzięcie trenuje gry sportowe. Organizuje zawody, z których wychodzi zwycięsko. Ostatnio w siatkówkę pokonało Liceum Pedagogiczne w stosunku 2:0, oraz gimn. i lic. Rydza Śmigłego w tym samym stosunku. W koszykówkę wygrało z Lic. Pedagogicznym 38:6 i gimn. lic. Rydza Śmigłego 38:26.

Dnia 26 listopada odbyły się mistrzostwa ping-pongowe 6 Drużyny Harcerzy, przy udziale 52 graczy. Mistrzem na rok 1938/39 został dh. Świencicki, v-mistrzem dh. Hoffmann przed Łepczyńskim. Zespołowo 1 miejsce zajęły „Żubry" przed „Jeleniami" i „Żbikami".

Dnia 3 bm. odbył się finałowy mecz bokserski (na własnym ringu) o mistrzostwo Miejsk. gimn. Kupieckiego. W ringu sędziował p. Joachimowski na punkty p. Kugacz i Stępniak. Publiczności około 300.

Walki były następujące:

W wadze papierowej Sowiński IVa wypunktował Sakwińskiego P. K.

W w. muszej Pęcikiewicz wygrał przez techniczne k. o. z Pinkowskim Ia.

W w. koguciej Kempiński IIIa wypunktował Kończala IIIa.

W w. piórkowej Stachowiak III a, wypunktował Strzeleckiego IVa.

W w. lekkiej Stupaj wygrał na punkty z Jankowskim Ia.

W w. półśredniej Budnarowski znokautował Kocieniewskiego w 3 rundzie.

W w. średniej Gulik IIa wypunktował Niteckiego Ia.

Należy zaznaczyć, że zespół gimn. Kupieckiego pokonał w ubiegłym roku gimn. im. Rydza Śmigłego w stosunku 13:3 i jest obecnie najgroźniejszym rywalem do zdobycia tytułu mistrzowskiego szkół średnich m. Bydgoszczy.

W niedalekiej przyszłości ma się odbyć mecz pięściarski międzymiastowy szkół średnich Bydgoszcz — Toruń, po którym będzie wyłoniona reprezentacja Pomorza na mecz z Warszawą.

H. Mikołajski.

ŁOWICZ

Dnia 27.XI. 38 r. pod egidą K. S „Orzeł" został zorganizowany przez kl. IVb czwórmecz w siatkówkę na sali Państwowego Gimn. i Liceum im. Ks. Józefa Poniatowskiego w Łowiczu. Udział w czwórmeczu wzięły następujące drużyny:

1. K. S. „Vis" — Gimn. Skierniewice, 2) K. S. „Start" — Szk. Handl Skierniewice, 3) P. P. W. — Łowicz, 4) K. S. „Orzeł" — Gimn. Łowicz.

W rozgrywkach, które odbyły się systemem pucharowym, mistrzem została drużyna „Orłów", która wystąpiła w składzie: Jabłonowski, Fleming, Warzywoda, Robakiewicz, Marszałek i Bogucki. Wyniki rozgrywek:

PPW — K. S. „Start" 2:1, (15:5, 13:15, 15:8).

K. S. „Orzeł" — K. S. „Vis" 2:0, (15:13, 15:13).

K. S. „Orzeł" — PPW 2:1, (15:9, 13:15, 15:13). *Józef Bogucki,*

Widz na tegorocznych międzyszkolnych zawodach pływackich

W międzyszkolne zawody pływackie o mistrzostwo warszawskich szkół średnich wywołały żywe poruszenie wśród sztubackiej ludności stolicy. Może z powodu braku innych rozgrywek międzyszkolnych, może z powodu popularności sportu pływackiego wśród młodzieży szkolnej, a prawdopodobnie z obu tych przyczyn naraz, dość duża odległość Bielan od centrum miasta nie odstraszyła chciwych emocji, młodych widzów od przybycia na zawody.

Siedemnastka porwała mnie na Placu Teatralnym w długą drogę. Tłok, że obrócić się nie można. Tu i ówdzie, ale dopiero po długich poszukiwaniach można było spostrzec nie granatowe, „cywilne" palto jakiegoś gościa, który nie jechał na nasze zawody i co gorsze — nic dotąd o nich nie wiedział. Gdy wreszcie wydostał się z wagonu znać musiał na pamięć nazwiska nie tylko tych najlepszych, ale nawet średniaków. Wiedział doskonale, kto wczoraj jeszcze „zrobił niżej dwudziestu", kto jest obecnie we wspaniałej formie... Najlepszą formę mieli wszyscy w tramwaju, ale do... gadania. Rywalizując zwykle między sobą o prymat w pływaniu szkoły mierzyły się z początku wrogim wzrokiem, potem zawiązywała się rozmowa, która po burzliwym początku stwierdzającym, że „my przecież w istocie lepsi jesteśmy od nich", przechodziła na tematy zasadnicze t.j. dążące do wykpienia przeciwników.

Co mi tam bzdury opowiadać będziecie — rzecze flegmatycznie jeden z zawodników, gdy przeciwnicy wyliczyli mu wszystkie swe rekordy — my sobie skoczymy, popłyniemy sobie, wygramy te kurnikowe zawody, kupimy gazetkę, w której będą podane wyniki, obejrzymy własne fotografie — a wy płynąć jeszcze będziecie!

Idiota — rzuca mu krótko, a treściwie zwolennik przeciwników — zapomniałeś, jak to jeszcze w zeszłym roku w skórę od nas braliście?

Na to flegmatyk:

Przypomnij więc sobie, przyjemniaczku, że waszego żabkarza z wody wtedy wyciągnięto, bo nie mógł dopłynąć!

Cały wagon zahuczał.

Ja cię nauczę!.. co wy wiecie?... łamagi!.. ofiary!..

Wzięliby się niektórzy do bicia, gdyby stali blisko siebie. A tak wygrażali sobie nad głowami innych i w końcu obiecali sobie, że jeszcze się spotkają.

„Tam, w wodzie... I zobaczymy, kto lepszy?.. Ano, zobaczymy...

W jednym z biegów przypłynęli prawie równo, ale obaj... ostatni.

W rogu wagonu stał wysoki młodzieniec. Cywilne ubranie, kapelusz. Myślałem z początku, że to jakiś student, lub kto z gości z kuratorium, lecz potem dostrzegłem walizeczkę... potem zaś znajomą wydała mi się ta twarz z wielu fotografii.

Wreszcie poznałem mistrza!

Kilku zresztą jechało ich wtedy. Obojętnie i z góry patrzyli na ten tłum mizeraków pływackich. Nudziły ich te jarmarczne swary. Dla nich właściwie nie tu miejsce. Ich rozchwytują kluby... dla nich zawody międzymiastowe i nawet międzypaństwowe. Tu startują z łaski... bo szkoła prosiła.

Jak to? Więc jeszcze chodzą do szkoły?

Kto na takie głupstwa, jak buda, zwraca uwagę? — poucza mnie jeden z nich, gdy pokornie proszę go o wywiad. Mam tu jednak poważne wątpliwości i odrobinę własnego zdania. Znam bowiem (posługując się przykładem) pewnego młodzieńca, który będąc w 5-tej czy 6-tej klasie gimnazjum starego typu pływał z jedną z dzisiejszych gwiazd, która już wtedy zaczynała być gwiazdą. Przyszli do mety z niedużą różnicą odległości. Dziś mój młody znajomy studiuje na drugim roku medycyny, gwiazda zaś studiuje również, ale... kurs 4-tej klasy gimnazjalnej! Wniosek taki, że kto dobrze pływa, uczyć się dostatecznie nie może... lecz stop. Dzięki Bogu są i tacy, którzy równocześnie rekordy w pływaniu i w nauce biją.

Dobrze się stało, że zgłoszonych zostało do zawodów żeńskich tylko kilka drużyn. Wprawdzie impreza trwała nie długo, lecz sztubak z przyjemnością stwierdzał, że poziom pływactwa bardzo wyraźnie wyrównał się u koleżanek. Przychodziły wprawdzie zawodniczki do mety z wyraźną różnicą przestrzeni, lecz należy podkreślić, że miało to miejsce bardzo rzadko i że nie zdarzyło się ani razu, by zaszła potrzeba wyciągania kogo z wody, jak to często stosować musiano na ubiegłych zawodach w stosunku do koleżanek.

O ile chłopcy sprawę sporu, kto u istocie jest lepszy, stawiali w tramwaju jasno, wyraźnie i otwarcie, o tyle pensjonarki zgodnie, niestety, ze swą kobiecą naturą postępowały odwrotnie.

Przyjaciółki z wakacji: Marysienka, Zosienka i Wandeczka. Kochały się i przepadały za sobą niedawno jeszcze temu, bo na wakacjach. Teraz każda jest w innej szkole i pod koleżanką doły kopie.

Wandeczka wie, że gorzej pływa od Marysienki, dlatego szepce cicho, lecz jadliwie, do ucha Stefuni.

Widzisz moja droga tamtego grubasa?

Którego? — dopytuje się Stefunia.

Tamtą, z wieczną ondulacją. Wariatkę. Wygłupiała się przez całe wakacje, że w końcu wszyscy od niej stronili.

Marysienka natomiast rozmawia z Irenką o suchym badylu, a tej Wandzie (lekceważące skrzywienie ust), która właściwie winna przypatrywać się zawodom, lecz nie kompromitować swej szkoły pływaniem.

W programie nie znalazłem nazwisk kilku sławnych pływaczek. Zobaczyłem je natomiast wśród publiczności. Myślałem, że ukończyły już szkoły, lecz okazało się, że nie chodzą jeszcze do 4-tej klasy i dlatego nie startowały. Ale przecież nazwiska ich jako tako słynne są jednak od kilku lat?

Jan Maniecki.

Kpt. pilot JANUSZ MEISSNER

RYCERZ GWIAZDZISTEGO ZNAKU

18

Maszyna kraje przestrzeń na równe kręgi, raz po raz przewijając się o 1.200 metrów nad grupą startową.

Wtem — cichnie silnik i rozkrzyżowana sylwetka Morana zawisa nad lotniskiem, by po chwili zacząć krążyć spiralnie w zenicie, jak jastrząb czyhający na zdobycz. Słychać wysoki, tęskny gwizd stalowych ścięgien. Widać jak słońce ślizga się na skrzydłach: raz po ich dolnej, raz po górnej powierzchni.

A potem samolot wypływa pod wiatr, kładzie się na drugą burtę i znów gwiżdżc piosenkę ostrej, dobrze ściągniętej spirali.

— Al-le kręci, jej! — odzywa się ktoś na starcie z zazdrosnym uznaniem

Wahl słucha śpiewu linek. Jeżeli ich głos słabnie, trzeba lekko oddać ster i dopomóc nogą. Wtedy szybkość wzrasta; zaczynają gwizdać i syczeć głośniej. Jeżeli ich piosenka staje się zbyt wysoka, trzeba ster ściągnąć do końca i wycofać nogę, lub nawet podtrzymać maszynę drugą nogą.

Maska silnika o trzy palce pod horyzontem. Śmigło — 300 obrotów na minutę. Od czasu do czasu rzut oka na wysokościomierz: 900 — 800 — 700..

Na sześciuset metrach wyrównał. Lekkim trawersem zbliżył się nad startową chorągiewkę i pchnął maszynę w dół.

Zaczęła gwizdać: pęd rósł szybko, ziemia szła na spotkanie rzędem hangarów, jak napoleońska piechota uszykowana w czworoboki.

— Już! — pomyślał Wahl.

Położył ster na burtę, kopnął orczyk, ściągnął. Pęd wymiótł hangary precz! Zakręciło drzewami, domami, rzeką!

Skontrował, wyrównał i obejrzał się. Grupa startowa za plecami.

Już prowadził maszynę do drugiego skobla.

— Byle nie za wcześnie — powtarzał sobie.

Sekundy dłużyły mu się, jak zawsze. Przypomniał sobie słowa instruktora:

— Kiedy ci się będzie zdawało przy drugim skoblu, że już — policz do dziesięciu i dopiero wtedy zacznij.

Obejrzał się jeszcze raz. Grupa była daleko.

Spojrzał na wysokościomierz: 400 metrów.

— Powinno wystarczyć — pomyślał.

Zaczął liczyć; wolno, bez pośpiechu. Ale nie doliczył do dziesięciu: zdawało mu się, że tym razem nie dociągnie do lotniska po zwrocie.

Rzucił Morana w skręt, ściągnął, skontrował, wyrównał.

— Trochę za wcześnie — usłyszał głos Markiza. — Niech pan będzie łaskaw zrobić ślizg, do wszystkich diabłów.

„Był łaskaw" (rozśmieszyła go ta uprzejmość). Zobaczył przed sobą lądujący samolot, skręcił lekko w prawo żeby siąść obok niego i czekał.

Nawaga wolno traciła wysokość. Pod skrzydła wchodziły chłopskie pola: żółte, zielone, brunatne. Stado wron zerwało się z ugoru. Przeleciały przed Moranem i opadły opodal.

(d. c. n.)



Oskarżony

— Oskarżony o kradzież.

Ja ??? Człowiek porządny i wszechmiar czcigodny. Bo jakżesz to — oskarżony o kradzenie czasu czytelnikom. Nie dość bowiem, że okradam siebie, pisząc artykuły, to jeszcze na dobitek złego zmuszałem czytelników do odczytywania moich bzdur, zabierając im czas i demoralizując ich. Czas — jak powiada przysłowie — to pieniądz!

Zaczęła się rozprawa.

— Czy oskarżony poczuwa się do winy?

Popatrzałem na sędziego i kiwając głową na znak potakiwania odparłem:

— Nie!

— A felietony „Na szaro" to kto pisał? Cooo? groźnie zaryczał prokurator.

— To nie ja, to pan Kempa zaczął... Ja tylko...

— Dosyć! Potem się oskarżony będzie tłumaczył — rzekł przewodniczący.

— Wprowadzić świadków! rozkazał prokurator i dał znak woźnym.

— Świadek Noga jestem — kłaniał się po chwili barczysty człowieczyna — Alfons Noga, żonaty i dzieciaty.

— Czym świadek się zajmuje?

— Sportem.

— Aaa — wyszeptałem w przebłysku świadomości — coś nie coś rozumiem.

— Wysoka Izbo! Byłem sportowcem, miałem żonę i dzieci. Wyjeżdżałem na mecze i wcale mi się dobrze powodziło. Aż ten — palec powędrował w moją stronę — niech go wszyscy diabli...

— Niech świadek nie zajmuje się wymiarem kary! zaczął strofować go jeden z sędziów.

— Wpadł mi w ręce jego artykuł. Pisał, żeby być amatorem, żeby „forsy" nie brać za masaże, treningi, koszta podróży... Pisał, żeby nie być rekordzistą...

— Nie przypominam sobie! warknąłem. — Wielu innych też o tym pisało. Taki np. Junosza, a ja...

— Uwierzyłem, Wysoka Izbo, uwierzyłem. Zdziadziałem w końcu, żona i dzieci wymówki mi robili, że jestem frajerem. Za jego namową, niech go... Bodaj by mu pióro kołkiem stanęło i więcej nic pisać nie mógł.

— Ja też żałuję — powiedziałem.

— Następny!

Z ławek dla publiczności wysunął się chudy jak szczapa młody człowiek z łysiną pokaźną i co więcej — z czerwoną tarczą.

— Oskarżam — zapiszczał patetycznie.

— Zawód oskarżonego? przerwał mu brutalnie sędzia.

„Czerwoniak" z tarczą stropił się.

— Niby mój? zapytał.

— Taaak!

— Uczeń, a poza tym literat. Przez tego oskarżonego mam zwichniętą karierę życiową — przeszedł odrazu do aktu oskarżenia. — W artykule głosił: „piszcie do „Sportu szkolnego". Napisałem, a jakże napisałem. I tu początek mojej gehenny. Przyjęli artykuł, wydrukowali. Napisałem drugi — nie przyjęli. Posłałem trzeci — bez skutku. Zacząłem pisać. W miasteczku zabrakło papieru, dno wyglądało w kadzi atramentu... Nie drukowali. Wyłysiałem od myślenia, a on ciągle pisał: „gdzie twój artykuł w „Sporcie szkolnym"? Grafoman przeklęty!

— Dziękuję, może świadek już iść!

— Ja chciałem panu sędziemu przeczytać jeszcze parę moich artykułów i chciałbym...

— Nie dziękuję! uśmiechnął się sędzia. Może innym razem!

— Przepraszam — wyjąkał przybity literat.

— A to kto? Krzyknąłem na widok trzeciego świadka.

— Jakto, nie poznajesz mnie? Niemożliwe. Jestem czytelnikiem Sportu szkolnego, a szczególnie twoich artykułów...

Było to mętne indiwiduum w uczniowskim mundurku, które co chwila śmiało się: ha! ha! ha! i usiłowało coś złapać w swe drobne dłonie.

— Łapie stracony czas — uprzejmie poinformował mnie woźny. Nogi ugięły się pode mną, aż woźni musieli mnie podtrzymać.

— Może wody? spytał prokurator.

— Poco mu wody? zaskrzypiała zjawa. Ma dość w swych artykułach.

— Po co mnie tak męczycie! Darujcie! wrzasnąłem, zatykając uszy.

Wszyscy ryknęli śmiechem. Zaczęło mi się robić nieprzyjemnie i czułem, że się cały czerwienię.

— Badanie świadków skończone. Przechodzimy teraz do oskarżania. Panie prokuratorze! — zawyrokował przewodniczący.

— Panie sędzio — odezwał się mój „advocatus diaboli" — proszę o głos!

Przewodniczący skinął głową.

— Stawiam wniosek o zbadanie stanu poczytalności oskarżonego.

Po krótkiej naradzie sąd postanowił się przychylnie odnieść do prośby adwokata.

— — — — — — — — — — —

Z zarzutu kradzieży czasu czytelnikom zostałem uniewinniony. Stwierdzono, że jestem niepoczytalny.

To znaczy, że mnie nikt nie czyta.

XNOCKOUT.

List z Zakopanego

42° gorączki

— „CiSło piknie powaryjowali hłopoki" dziwią się zacni, starzy gazdowie pogryzając „oscypka" i pykając z fajek. „Goniom ci po górak i bolak z lajéniami w rencak i krzicom o jakimsi fisie".

— Zdumienie to jest najzupełniej usprawiedliwione, biorąc pod uwagę fakt, że jakkolwiek w Zakopanym stale temperatura w zimie idzie cokolwiek w górę z powodu wzmożonej ruchliwości mieszkańców, to w tym roku podskoczyła na niesłychaną, nigdy nie notowaną wysokość. Nie ulega wątpliwości, że Zakopane ma „fisia". Wprawdzie jeszcze nie teraz, a dopiero w lutym i nie fisia a FIS'a, ale pierwsze objawy już się dają odczuć, a o terminologię nie warto się kłócić.

— Zaatakowane są głównie ośrodki centralne czyli tak zwana „grupa", to jest czterdziestu wybranych zawodników, z pośród których mają być wyłonieni reprezentanci na FIS. Koło tego było już za dużo gadania, żeby się było warto rozwodzić na temat składu itd. Nasuwają się tylko dwa pytania. Primo, dlaczego w grupie nie ma Jana Marusarza, któremu się to napewno o wiele więcej należy niż wielu innym i secundo dlaczego Bochenek nie uczęszcza na treningi, dożywianie i inne przyjemności związane z należeniem do grupy. Podobno powodem jest stan wojenny pomiędzy nim a którymś z miejscowych dygnitarzy. O tym jeszcze czas pisać, ale warto wspomnieć, że jeżeli chodzi o sprawę reprezentowania Polski, to sprawy prywatne powinny być usunięte na bok. Poza tymi dwoma kwestiami wszystko w porządeczku. Zawodnicy biegają po okolicy z kijkami, biorą masaże i zjadają nieprawdopodobne ilości Ovomaltiny, co podobno ma im zapewnić wszystkie pierwsze miejsca. Tak przynajmniej głoszą reklamowe obrazki. Zobaczymy jak to będzie.



Nowe tereny narciarskie w Tatrach. fot. W. Ostrowski.



Od prawej: Czech Br., Wowkonowicz, Gąsienica, Marusarz A., Bochenek, Motyka St., Bobowski, Wnuk, Roj i Robin.

— Na Kasprowym powstaje wzorowa szkoła zjazdowa na wzór słynnej szkoły Schneidra, którą prowadzić ma Bronek Czech. Narazie Bronek wraz ze Stefanem Radkiewiczem założyli sklep sportowy. Powodzenie mają pewne, zwłaszcza, że ich wystawa jest najlepsza i najpomysłowsza ze wszystkich wystaw sportowych w Zakopanym z których żadna nie grzeszy wykwintem.

— Asfaltów kupa, a ma być jeszcze więcej. Miejmy nadzieję że w końcu wyasfaltują Krupówki. Swoją drogą łatwiej zrywać co pół roku kostkę, niż asfalt, a to nieodzowne do zakładania rur kanalizacyjnych, które stale są za małe i co pewien czas trzeba średnicę zwiększać o trzy centymetry, bo powiększenie ich odrazu o pół metra jest za prozaiczne i za łatwe.

To już zresztą magistracka sprawa.

— Skocznia i stadion pod Krokwią, to istne cudo. Nie wiem w tej chwili kto to wszystko projektował, ale rzeczywiście zaprojektował pięknie.

— Kolejka na Gubałówkę już prawie gotowa. Nawet nie tak bardzo zeszpecono zbocza Gubałówki, jak nad tym pewne pisma biadały. Czas już naprawdę skończyć z „ochroniarskimi" przesądami.

— Hotel na Kalatówkach też bardzo nie razi a potrzebny był już od dawna.

— Najgorzej jest z dworcem. Ciekawe jak zdołają go wykończyć na termin. W tej chwili jest w stanie pożałowania godnym. No, ale kto wie, temperatura stale idzie do góry i ruch coraz większy. W gorączce można cudów dokonać.

— Jedna jest tylko smutna rzecz. Szkoda, że po FIS-ie połowa tego co zrobiono zostanie powoli zapomniana i zniszczona i żeby znowu doczekać się takiego nastroju i takiej pracy jak teraz to trzeba nowych zawodów FIS albo olimpiady zimowej. Ale to już sprawy naszych wnuków.

Thoms.

Nowe tereny w Tatrach

27 listopada wkroczyło wojsko polskie do Jaworzyny. Idą w szyku bojowym — imponująco. Piechota, pułk zmotoryzowany... Ulica — cicha, słupy telegraficzne stoją smętne i ogołocone. Czesi odchodząc zabrali druty i kable. W domach brak klamek i kontaktów. W zameczku myśliwskim Hohenloego rogi i stare trofea coprawda są, ale wanna i urządzenia higieniczne zabrane. Praktyczny naród. W Jaworzynie trzech zapomnianych żołnierzy czeskich oświadczyło, że to jeszcze terytorium czechosłowackie.. widocznie pili i niezauważyli, że pułk ich odmaszerował.

Najwspanialsza część Wysokich Tatr została do nas przyłączona. Granica teraz skręca z Rysów, przechodzi przez Żelazne Wrota, niżni Gartuch, Polski Grzebień, Małą Wysoką, dalej nad doliną Jaworzyny — przez Lodowy, Przełęcz pod Kopą...

Nareszcie będzie dosyć gór. Wystarczy i na kolejkę i ceprostradę i na park narodowy.

Uzyskaliśmy nowy teren ekspansji turystycznej i sportowej. Schronisko P.T.T. w Roztoce stanie się ważnym ośrodkiem narciarskim. Tylko przejście przez mostek na Białej Wodzie i pod Halicą i Zamkami doskonałe, niedługie, ale strome i między pieńkami zjazdy. Po paru dniach takiego treningu, kristiania obskokowa będzie „sama wychodzić" — strach przed pieńkiem robi swoje. Długie, bez przeszkód zjazdy z przełęczy pod Kopą i spod Hawrania (śnieg tam zwykle puszysty i gruby) dają dobry teren treningowy na łuki alpejskie i choć niemodne, ale ładne telemarki.

Nareszcie młodzież polska, której pęd do gór i turystyki coraz bardziej w ostatnich latach się rozwijał, będzie miała nowe, wspaniałe tereny do poznania. W lecie wycieczki i dla niektórych — wspinaczki, w zimie chyba dla ogółu — narty.

W. HENISZ.



— Tato, przeszkadzasz mi w nauce!

Redakcja, tel. 8-63-66 i Administracja, tel. 9-95-62, Warszawa, Łazienkowska 3. Nocny telefon redakcji — w środy i niedziele od g. 18-ej — 592-40. Wydz. ogłoszeń: Łazienkowska 3. Tel. 8-63-66.
Prenumerata miesięczna 80 gr, kwartalna 2 zł 20 gr, roczna (10 miesięcy) 7 zł. Pocztowe konto rozrachunkowe Nr 119, Konto P.K.O. 13.693. Ogłoszenia: 70 gr za mm 1 łam.
REDAKTOR: LECH GÓRSKI — przyjmuje w środy — 12 — 15. WYDAWCA: „KULTURA FIZYCZNA" sp. z ogr. odp.
Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, Okólnik 10, tel. 644-59 i 592-40.